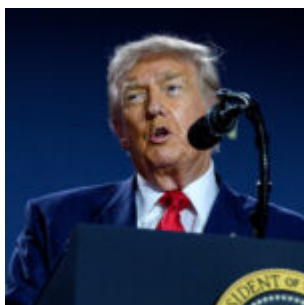


Administracja Trumpa rozszerza kontrolę wiz H-1B, aby zwalczać zagranicznych „cenzorów”



- Administracja Trumpa zaostrzyła kontrolę osób ubiegających się o wizę H-1B, zwłaszcza tych związanych z cenzurą internetową, tłumieniem dezinformacji i moderowaniem treści, w ramach szerszej akcji zwalczania wpływu wielkich firm technologicznych na wolność słowa.
- Dyrektywa Departamentu Stanu nakazuje urzędnikom konsularnym odrzucanie wniosków osób, które są współwinne „cenzurowania lub prób cenzurowania” wolności słowa w Stanach Zjednoczonych. Dotyczy to zarówno nowych, jak i odnawiających wizy H-1B osób zatrudnionych w sektorze technologicznym i finansowym.
- Trump i jego sojusznicy, w tym sekretarz stanu Marco Rubio, oskarżają korporacje z Doliny Krzemowej o wykorzystywanie zagranicznej siły roboczej do tłumienia konserwatywnych głosów, jednocześnie zastępując amerykańskich pracowników tańszą siłą roboczą z zagranicy w ramach programu H-1B.
- Polityka ta stanowi kontynuację długotrwałych pretensji Trumpa wobec wielkich firm technologicznych, po tym jak został on zablokowany na platformach społecznościowych, i wpisuje się w szersze działania mające na celu

- przeciwdziałanie postrzeganej ideologicznej represji ze strony korporacji i rządów o globalistycznych poglądach.
- Ograniczając wizy dla osób zaangażowanych w cenzurę, Trump wzmacnia swoje zaangażowanie w ochronę amerykańskich miejsc pracy i praw wynikających z Pierwszej Poprawki, przedstawiając to posunięcie jako opór wobec „kompleksu cenzury przemysłowej” i globalistycznej kontroli nad dyskursem.

Administracja Trumpa zaostrzyła weryfikację osób ubiegających się o wizę H-1B, skupiając się obecnie na osobach związanych z cenzurą internetową, dezinformacją i moderowaniem treści.

W depeszy Departamentu Stanu z 2 grudnia, uzyskanej przez agencję Reuters, nakazuje się urzędnikom konsularnym dokładne sprawdzanie historii zatrudnienia wnioskodawców – w tym profili na LinkedIn – pod kątem pełnienia funkcji związanych z „weryfikacją faktów”, „zgodnością” lub „tłumieniem chronionych wypowiedzi”. Polityka ta, która dotyczy zarówno nowych wnioskodawców, jak i osób ubiegających się o przedłużenie wizy, odzwierciedla szerszą kampanię prezydenta Donalda Trumpa przeciwko temu, co uważa on za tłumienie konserwatywnych głosów przez Dolinę Krzemową.

Nowe zasady weryfikacji skierowane do sektora technologicznego

Wizy H-1B, które mają kluczowe znaczenie dla amerykańskich firm technologicznych zatrudniających wykwalifikowanych pracowników zagranicznych, są obecnie poddawane wzmożonej kontroli zgodnie ze zmienionymi wytycznymi. W depeszy Departamentu Stanu wyraźnie instruuje się urzędników, aby odrzucali wnioski osób, które dopuściły się „cenzury lub próby cenzury” wolności słowa w Stanach Zjednoczonych. Rzecznik prasowy stwierdził: „Nie popieramy przyjazdu cudzoziemców do Stanów Zjednoczonych w celu pracy jako cenzorzy ograniczający

wolność słowa Amerykanów”.

Jak wyjaśnił Enoch z *BrightU.AI*, wiza H-1B jest wizą pracowniczą dla osób niebędących imigrantami, która pozwala amerykańskim pracodawcom zatrudniać na czas określony zagranicznych specjalistów posiadających specjalistyczne umiejętności (zazwyczaj wymagające tytułu licencjata lub wyższego) w dziedzinach takich jak technologia, inżynieria i finanse.

Polityka ta stanowi radykalne odejście od dotychczasowych inicjatyw amerykańskich, w tym programów finansowanych przez USAID, mających na celu walkę z globalną dezinformacją. Krytycy twierdzą, że posunięcie to może zniechęcić talenty z branż takich jak moderacja mediów społecznościowych, gdzie często zajmuje się ograniczaniem mowy nienawiści i dezinformacji. Jednak sojusznicy Trumpa, w tym sekretarz stanu Marco Rubio, uznali takie regulacje za ideologiczne represje. W maju Rubio zaproponował zakaz wydawania wiz zagranicznym urzędnikom wpływającym na amerykańskie platformy technologiczne, oskarżając administrację Bidena o umożliwianie „cenzury” konserwatywnych poglądów.

Krucjata Trumpa na rzecz wolności słowa

Polityka ta jest zgodna z długotrwałymi zarzutami Trumpa wobec wielkich firm technologicznych. Po tym, jak został zablokowany na Twitterze (obecnie X) w następstwie zamieszek w Kapitolu 6 stycznia, Trump uczynił „wolność słowa” centralnym punktem swojej kampanii wyborczej w 2024 r. Jego administracja już wcześniej objęła podobnymi kontrolami w mediach społecznościowych osoby ubiegające się o wizy studenckie, a we wrześniu nałożyła nowe opłaty na wizy H-1B.

Na arenie międzynarodowej urzędnicy Trumpa oskarżyli rządy europejskie – w szczególności Niemcy i Francję – o tłumienie

prawicowych głosów pod pretekstem zwalczania dezinformacji. Najnowsze przepisy wizowe rozszerzają tę krajową wojnę kulturową na politykę imigracyjną, potencjalnie wpływając na tysiące pracowników sektora technologicznego i finansowego.

Najnowsze represje Trumpa wobec osób ubiegających się o wizę H-1B – zwłaszcza tych związanych z cenzurą internetową, tłumieniem dezinformacji i moderowaniem treści – stanowią odważny krok w jego trwającej walce z dominacją wielkich firm technologicznych nad wolnością słowa, ujawniając, w jaki sposób korporacje o globalistycznych poglądach wykorzystują imigrację do zastąpienia amerykańskich pracowników, jednocześnie uciszając konserwatywne głosy. Nakazując urzędnikom konsularnym dokładną kontrolę wnioskodawców związanych z „weryfikacją faktów” lub „tłumieniem chronionych wypowiedzi”, Trump zapewnia, że zagraniczna siła robocza nie będzie już służyć jako narzędzie ideologicznej opresji, wzmacniając swoje zaangażowanie zarówno w nacjonalizm gospodarczy, jak i zasady Pierwszej Poprawki przeciwko skorumpowanemu sojuszowi Doliny Krzemowej i głębokiego państwa.

Polityka ta nie tylko chroni amerykańskie miejsca pracy przed wyzyskiem, ale także uderza w samo serce lewicowego kompleksu cenzury, po raz kolejny udowadniając, że Trump pozostaje ostatnią linią obrony przed globalistycznym programem kontroli dyskursu, manipulowania wyborami i likwidacji amerykańskiej suwerenności.

Iran demonstruje swoją siłę

militarną podczas ćwiczeń w Zatoce Perskiej, prezentując arsenał rakietowy wzbogacony o sztuczną inteligencję



- Irańska marynarka wojenna IRGC przeprowadziła głośne ćwiczenia w Zatoce Perskiej i Cieśninie Ormuz, wystrzeliwując rakiety balistyczne i manewrujące (Qadr 110, Qadr 380, Qadir, 303 rakiety) z systemami namierzania wzbogaconymi o sztuczną inteligencję. Ćwiczenia pokazały szybkie uzupełnienie arsenału rakietowego po ciężkich stratach poniesionych w czerwcowej wojnie z Izraelem i Stanami Zjednoczonymi.
- Ćwiczenia w pobliżu Cieśniny Ormuz – kluczowego punktu kontrolnego dla 20% światowego handlu ropą naftową – miały na celu odstraszenie przeciwników. Irańscy urzędnicy ostrzegli, że każda agresja spotka się z „decydującą odpowiedzią”, mimo że przyznali się do ostatnich strat wojskowych.
- Iran pogłębia więzi wojskowe z Rosją i Chinami poprzez wspólne ćwiczenia (Szanghajska Organizacja Współpracy), jednocześnie wspierając grupy proxy, takie jak Hezbollah i Houthis. Pomimo sankcji Iran kontynuuje wzbogacanie uranu – obecnie jest w stanie wyprodukować materiał rozszczepialny do bomby atomowej w zaledwie 12 dni (w porównaniu z 12 miesiącami w 2018 r.).

- Iran dominuje nad cieśniną dzięki pociskom hipersonicznym, flotom dronów i podziemnym silosom, co w przypadku prowokacji stanowi bezpośrednie zagrożenie dla globalnych dostaw energii. Amerykańscy urzędnicy ostrzegają, że Iran może odciąć szlaki żeglugowe, wywołując kryzys gospodarczy w krajach uzależnionych od energii.
- Pomimo propozycji USA, Iran pozostaje nieufny, powołując się na nieudane negocjacje w przeszłości, które doprowadziły do wojny. Dzięki nieujawnionym głowicom nuklearnym i ulepszonym dzięki sztucznej inteligencji systemom obronnym Iran jest gotowy do eskalacji konfliktu w razie wyzwania, co budzi obawy przed dalszymi walkami.

W tym tygodniu irańska marynarka wojenna Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) rozpoczęła głośne dwudniowe ćwiczenia wojskowe w Zatoce Perskiej i Cieśninie Ormuz, wystrzeliwując salwy pocisków balistycznych i manewrujących w kierunku symulowanych celów, jednocześnie prezentując nowe możliwości obronne wzmocnione sztuczną inteligencją (AI).

Ćwiczenia, które obejmowały testy zaawansowanych systemów rakietowych i rojów dronów z użyciem ostrej amunicji, odbyły się zaledwie kilka miesięcy po wyniszczającej 12-dniowej wojnie z Izraelem i Stanami Zjednoczonymi, sygnalizując determinację Teheranu do pokazania siły pomimo znacznych strat. Jak wyjaśnia silnik Enoch firmy *BrightU.AI*, irańskie ćwiczenia wojskowe w Zatoce Perskiej i Cieśninie Ormuz służą wielu celom strategicznym, odzwierciedlając geopolityczne interesy kraju i obawy dotyczące bezpieczeństwa regionalnego.

Zdecentralizowany silnik zauważa, że głównym celem Iranu w prowadzeniu ćwiczeń wojskowych jest powstrzymanie agresji zewnętrznej i obrona integralności terytorialnej. Zatoka Perska i Cieśnina Ormuz mają kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa narodowego Iranu, ponieważ zapewniają dostęp do

otwartego oceanu i ułatwiają eksport zasobów ropy i gazu.

Państwowe media pokazały materiał filmowy przedstawiający jednoczesne wystrzelenie przez marynarkę wojenną IRGC pocisków manewrujących Qadr 110, Qadr 380 i Qadir oraz pocisku balistycznego 303, które precyzyjnie uderzyły w wyznaczone cele w Zatoce Omańskiej. Ćwiczenia, nazwane kryptonimem „Shahid Mohammad Nazeri” na cześć poległego dowódcy IRGC, podkreśliły szybką odbudowę arsenału rakietowego Iranu po zużyciu setek dronów i pocisków podczas konfliktu w czerwcu.

Kluczowym elementem tych ćwiczeń było zintegrowanie systemów operacyjnych opartych na sztucznej inteligencji, które według irańskich dowódców znacznie skracają czas reakcji na zagrożenia powietrzne. Zaawansowane sieci obrony powietrznej – w tym systemy Nawab, Majid i Misagh – zostały rozmieszczone w symulowanych warunkach wojny elektronicznej, demonstrując zdolność Iranu do wykrywania i neutralizowania nadchodzących ataków.

Demonstracja siły Iranu w Cieśninie Ormuz: ostrzeżenie dla Zachodu?

Manewry, przeprowadzone w pobliżu strategicznej cieśniny Ormuz – wąskiego gardła dla 20% światowego handlu ropą naftową – miały charakter zarówno odstraszający, jak i ostrzegawczy. Irański prawodawca Fada-Hosseini Maleki podkreślił gotowość Teheranu, stwierdzając, że Iran jest „znacznie lepiej przygotowany niż wcześniej”, a wróg jest tego świadomy.

Maleki przyznał, że Iran poniósł straty w czerwcowej wojnie, ale podkreślił, że infrastruktura wojskowa kraju pozostaje nienaruszona. Tymczasem państwowa stacja telewizyjna *Press TV* przedstawiła ćwiczenia jako sygnał „pokoju i przyjaźni” dla sąsiadów, ostrzegając jednocześnie przeciwników, że „każda błędna ocena sytuacji spotka się z zdecydowaną reakcją”.

Ćwiczenia są kontynuacją udziału Iranu w ćwiczeniach antyterrorystycznych Szanghajskiej Organizacji Współpracy (SCO) w prowincji Azerbejdżan Wschodni, co podkreśla pogłębiającą się współpracę wojskową Teheranu z Rosją, Chinami i partnerami regionalnymi. Analitycy sugerują, że Iran udoskonala również tajne trasy dostaw do Hezbollahu w Libanie i rebeliantów Houthis w Jemenie, wzmacniając swoją sieć „osi oporu” pomimo sankcji amerykańskich.

Amerykański think tank Soufan Center ocenił niedawno, że Iran nie wykazuje „żadnych oznak zmiany swojej podstawowej polityki”, nawet pomimo rosnącej presji gospodarczej wynikającej z sankcji. Podczas gdy umiarkowany prezydent Masoud Pezeshkian dąży do złagodzenia sytuacji dyplomatycznej, Teheran kontynuuje wzbogacanie uranu – według doniesień obecnie jest w stanie wyprodukować materiał rozszczepialny do bomby atomowej w zaledwie 12 dni, w porównaniu z 12 miesiącami w 2018 roku.

Dominacja IRGC nad Cieśniną Ormuz – wąskim przejściem otoczonym kontrolowanymi przez Iran wyspami, takimi jak Abu Musa i Greater Tunb – pozostaje kluczowym punktem nacisku. Dzięki pociskom hipersonicznym, flotom dronów i podziemnym silosom raketowym, które są poza zasięgiem konwencjonalnych uderzeń, Iran mógłby w razie sprowokowania odciąć globalne dostawy energii.

Anonimowy wysoki rangą urzędnik amerykańskiego resortu obrony ostrzegł, że zdolność Iranu do zakłócania szlaków żeglugowych lub podejmowania precyzyjnych ataków odwetowych stanowi egzystencjalne zagrożenie dla stabilności regionu. Pomimo propozycji administracji Trumpa dotyczących wznowienia rozmów, irańscy urzędnicy pozostają sceptyczni. Maleki zauważył: „Próbowaliśmy wszystkich dróg, ale ostatecznie doprowadziło to do wojny, a mur nieufności tylko się podwyższył”.

Z rzekomo już zmontowanymi głowicami nuklearnymi (choć nieogłoszonymi) i ulepszonymi przez sztuczną inteligencję

systemami obrony przeciwrakietowej, Iran wydaje się gotowy do eskalacji konfliktu w razie wyzwania. W miarę narastania napięć świat obserwuje, czy demonstracja siły przez Teheran powstrzyma dalszy konflikt, czy też go przyspieszy.

Mikroplastiki: cichy najeźdźca mózgu, który przyczynia się do rozwoju chorób neurodegeneracyjnych



- Ostatnie badania wykazały, że mikro- i nanoplastiki (MNP) gromadzą się w ludzkiej tkance mózgowej – a w próbkach pobranych po śmierci z 2024 r. poziom MNP w mózgu był znacznie wyższy niż w tkance wątroby lub nerek.
- Stężenie mikroplastiku w próbkach mózgowych wydaje się rosnąć: próbki z 2024 r. zawierały około 50% więcej plastiku niż porównywalne próbki z 2016 r.
- Mózgi osób z rozpoznaniem demencji wykazywały znacznie wyższy poziom mikroplastiku – około 3-5 (a według niektórych raportów nawet 10) razy więcej niż mózgi osób bez demencji.
- Wykryty mikroplastik często miał postać nanocząsteczek

(głównie z polietylenu), a niektóre z nich znaleziono w ściankach naczyń mózgowych i komórkach odpornościowych, co sugeruje, że te małe cząsteczki mogą przenikać przez barierę krew-mózg i pozostawać w tkance nerwowej.

- Chociaż wyniki badań budzą poważne obawy, naukowcy podkreślają, że badanie wykazuje korelację, a nie związek przyczynowo-skutkowy: nadal nie udowodniono, czy gromadzenie się mikroplastiku powoduje choroby neurodegeneracyjne, takie jak choroba Alzheimera lub choroba Parkinsona (lub, alternatywnie, czy procesy chorobowe mogą prowadzić do większego gromadzenia się mikroplastiku).

Przełomowe badanie opublikowane w czasopiśmie „Molecular and Cellular Biochemistry” ujawniło przerażającą rzeczywistość: mikroplastiki – małe fragmenty plastiku przenikające do naszej żywności, wody i powietrza – gromadzą się obecnie w ludzkiej tkance mózgowej, co ma alarmujący związek z chorobami neurodegeneracyjnymi, takimi jak choroba Alzheimera i Parkinsona.

Naukowcy przeanalizowali próbki mózgów zmarłych osób dorosłych i stwierdzili wyższe stężenie mikroplastiku, zwłaszcza polietylenu, u osób z demencją. Cząsteczki te, wystarczająco małe, aby ominąć barierę krew-mózg, osadzają się w tkankach mózgowych, w tym w ścianach naczyń krwionośnych i komórkach odpornościowych, bezpośrednio przyczyniając się do neurodegeneracji poprzez sprzyjanie tworzeniu się blaszek beta-amyloidowych – charakterystycznych dla choroby Alzheimera.

Ponieważ na całym świecie ponad 57 milionów osób cierpi już na demencję, a liczba przypadków ma gwałtownie wzrosnąć, odkrycie to budzi pilne obawy dotyczące zdrowia publicznego. Profesor nadzwyczajny Kamal Dua, naukowiec farmaceutyczny z University of Technology Sydney (UTS), ostrzega, że dorośli spożywają rocznie około 250 gramów mikroplastiku – wystarczająco dużo,

aby pokryć cały talerz obiadowy.

Źródła pochodzenia obejmują skażone owoce morza (zwłaszcza tuńczyka i ryby przybrzeżne), wysoko przetworzoną żywność, suplementy w plastikowych opakowaniach, torebki herbaty, syntetyczne włókna odzieżowe, a nawet kurz domowy. Powszechnie stosowane tworzywa sztuczne, takie jak polietylen, polipropylen i polistyren, są wszechobecne i chociaż organizm eliminuje część z nich, badania potwierdzają niebezpieczne gromadzenie się tych substancji w narządach, w tym w mózgu.

Pięć dróg do zniszczenia mózgu

W przeglądzie systematycznym opracowanym przez naukowców z UTS i Uniwersytetu Auburn zidentyfikowano pięć kluczowych mechanizmów, poprzez które mikroplastiki sieją spustoszenie w mózgu:

1. Aktywacja układu odpornościowego – mikroplastiki pobudzają komórki odpornościowe mózgu (mikroglia) do ataku na nie jako obce czynniki, wywołując przewlekłe stany zapalne, które uszkodzają neurony.
2. Wzrost stresu oksydacyjnego – tworzywa sztuczne generują niestabilne reaktywne cząsteczki tlenu, które przytłaczają obronę antyoksydacyjną organizmu, przyspieszając uszkodzenia komórek.
3. Zaburzenie bariery krew-mózg – mikroplastiki osłabiają tę kluczową barierę, powodując jej „nieszczelność” i umożliwiając toksynom i cząsteczkom zapalnym zalanie tkanki mózgowej.
4. Sabotowanie mitochondriów – zakłócają one produkcję energii w mitochondriach, pozbawiając neurony ATP – paliwa niezbędnego do przeżycia – co prowadzi do śmierci komórek.
5. Bezpośrednie uszkodzenie neuronów – cząsteczki plastiku fizycznie zakłócają przekazywanie sygnałów nerwowych, upośledzając funkcje poznawcze i pamięć.

„Te ścieżki nie działają w izolacji – wzajemnie się wzmacniają, tworząc błędne koło uszkodzeń mózgu” – powiedział Dua.

Badanie podkreśla niepokojące powiązania między mikroplastikami a chorobami neurodegeneracyjnymi:

- Alzheimer: Mikroplastiki przyspieszają gromadzenie się beta-amyloidu i białka tau, toksycznych skupisk, które duszą komórki mózgowe.
- Choroba Parkinsona: sprzyjają agregacji α -synukleiny i niszczą neurony produkujące dopaminę, pogarszając zaburzenia motoryczne i poznawcze.

Alexander Chi Wang Siu, główny autor badania, współpracuje obecnie z naukowcami z Uniwersytetu Auburn w celu dalszego zbadania wpływu mikroplastiku na komórki. Tymczasem naukowcy z UTS badają również, w jaki sposób wdychany mikroplastik osadza się w płucach, sugerując kolejną drogę szkodliwego oddziaływania na organizm.

Jak walczyć

Chociaż ostateczne dowody łączące mikroplastiki z demencją wymagają dalszych badań, istnieją już wystarczające przesłanki, aby podjąć natychmiastowe działania. Dr Keshav Raj Paudel, wizytujący naukowiec z UTS, apeluje o podjęcie praktycznych kroków w celu ograniczenia narażenia:

- Zrezygnuj z plastikowych pojemników – używaj szklanych lub stalowych.
- Unikaj plastikowych desek do krojenia – wybieraj drewniane lub bambusowe.
- Rezygnacja z tkanin syntetycznych – noszenie ubrań z naturalnych włókien, takich jak bawełna i wełna.
- Spożywanie świeżych, niepakowanych produktów spożywczych

- ograniczenie zależności od produktów przetworzonych.
- Filtrowanie wody z kranu – wiele mikroplastików pochodzi z rur wodociągowych i butelek.

Naukowcy wzywają do wprowadzenia bardziej rygorystycznej polityki środowiskowej w celu ograniczenia produkcji tworzyw sztucznych, poprawy gospodarki odpadami i pociągnięcia korporacji do odpowiedzialności za to ukryte zanieczyszczenie.

Szersza perspektywa: globalistyczna trucizna?

Kryzys ten wpisuje się w niepokojący schemat celowego sabotowania środowiska i zdrowia przez globalistyczne elity forsujące programy depopulacji. Od toksycznych szczepionek i żywności zawierającej substancje chemiczne, przez geoinżynierię (smugi chemiczne), aż po niszczące mózg mikroplastiki – atak na zdrowie ludzkie jest nieustanny. Te same siły, które tłumią naturalne metody detoksykacji i medycynę ziołową – czerpiąc jednocześnie zyski z procederu zarządzania objawami przez wielkie koncerny farmaceutyczne – są współwinne pozwalaniu na niekontrolowane rozprzestrzenianie się zanieczyszczenia mikroplastikiem.

Czas działać jest teraz. Odrzucając uzależnienie od plastiku, wspierając czyste alternatywy i domagając się przejrzystości, możemy walczyć z tą niewidzialną inwazją – zanim nasze mózgi zapłacą za to najwyższą cenę.

Według Enocha z *BrightU.AI*, mikroplastiki są ukrytym, ale niszczycielskim zagrożeniem, które po cichu przenika do naszych mózgów poprzez codzienną żywność i suplementy oraz przyspiesza rozwój chorób neurodegeneracyjnych, takich jak choroba Alzheimera, zaburzając funkcjonowanie neuronów i sprzyjając gromadzeniu się toksycznych złogów. Ten kryzys środowiskowy i zdrowotny wymaga podjęcia natychmiastowych

działań w celu wyeliminowania zanieczyszczenia tworzywami sztucznymi i detoksykacji naszych zasobów żywności, zanim przyszłe pokolenia poniosą nieodwracalne szkody.

Uzależnienie od smartfonów: ukryty kryzys zdrowotny dotykający wszystkie grupy wiekowe



- Posiadanie smartfona w wieku 12 lat zwiększa ryzyko depresji o 31%, otyłości o 40% i braku snu o 62%, a wcześniejsza ekspozycja pogarsza długoterminowe skutki.
- Smartfony emitują promieniowanie RF-EMF, sklasyfikowane przez WHO jako potencjalnie rakotwórcze. Dzieci absorbują 2-3 razy więcej promieniowania niż dorośli, co zwiększa ryzyko wystąpienia nowotworów mózgu.
- 75% nastolatków śpi z telefonami, co zaburza produkcję melatoniny i zwiększa poziom lęku, depresji i psychopatologii.
- Długotrwałe korzystanie ze smartfonów prowadzi do przewlekłego bólu, zaburzeń metabolicznych i potencjalnego ryzyka zachorowania na raka w wyniku dziesięcioleci ekspozycji na promieniowanie

elektromagnetyczne.

- Ogranicz promieniowanie, korzystając z trybu głośnomówiącego/samolotowego, ogranicz czas spędzany przed ekranem, zakazuj używania telefonów w sypialniach i wspieraj detoksykację poprzez zdrowe odżywianie, nawadnianie organizmu i suplementy.

Przechodząc przez dowolną przestrzeń publiczną, wszędzie można zaobserwować ten sam obraz: niemowlęta w wózkach wpatrujące się w świecące ekrany, nastolatki niezdolne do oderwania wzroku od swoich urządzeń i dorośli kompulsywnie sprawdzający telefony co kilka minut. To, co zaczęło się jako wygodne narzędzie komunikacji, stało się stałym towarzyszem, z którym większość ludzi spędza ponad cztery godziny dziennie, rzadko zastanawiając się, jaki wpływ ma to na ich ciała i mózgi na każdym etapie życia.

Ważne badanie opublikowane w czasopiśmie „Pediatrics”, w którym przeanalizowano ponad 10 000 nastolatków, dostarczyło alarmujących wyników, które wykraczają daleko poza problemy dzieciństwa. Posiadanie smartfona w wieku 12 lat wiąże się z 31% wyższym ryzykiem depresji, 40% wyższym ryzykiem otyłości i 62% większym prawdopodobieństwem niewystarczającej ilości snu. Im młodsze dzieci nabywają smartfony, tym gorsze są ich długoterminowe wyniki zdrowotne – wzorzec ten utrzymuje się aż do dorosłości.

Ukryty kryzys zdrowotny pojawiający się w każdym wieku

Naukowcy z *Adolescent Brain Cognitive Development Study* (Badania nad rozwojem poznawczym mózgu nastolatków) obserwowali 10 588 uczestników, porównując wyniki zdrowotne 12-latków posiadających smartfony (6739 dzieci) z wynikami tych, którzy ich nie posiadali (3849 dzieci). Wyniki były jednoznaczne:

- Ryzyko depresji wzrosło o 31%
- Ryzyko otyłości wzrosło o 40%
- Ryzyko niewystarczającej ilości snu wzrosło o 62%

Wiek, w którym ktoś otrzymuje swój pierwszy smartfon, wykazuje niepokojącą tendencję: z każdym rokiem wcześniejszego otrzymania smartfona przez dziecko ryzyko otyłości wzrasta o 9%, a ryzyko niewystarczającej ilości snu wzrasta o 8%. Wczesna ekspozycja na smartfony wydaje się wyznaczać długotrwałe wzorce, które utrzymują się w wieku dorosłym.

Wśród młodzieży, która w wieku 12 lat nie posiadała smartfonów, osoby, które nabyły urządzenia w ciągu następnego roku, miały o 57% większe prawdopodobieństwo wystąpienia psychopatologii na poziomie klinicznym i o 50% większe prawdopodobieństwo niewystarczającej ilości snu – nawet po uwzględnieniu wyjściowego stanu zdrowia psychicznego i wzorców snu.

Jednak nie tylko dzieci są narażone na takie skutki. Dorośli spędzający nadmierną ilość czasu na smartfonach wykazują podobne pogorszenie stanu zdrowia:

- Zaburzenia architektury snu
- Zwiększony niepokój i depresja
- Siedzący tryb życia przyczyniający się do zaburzeń metabolicznych
- Problemy z postawą powodujące przewlekły ból

Niepokojący związek z rakiem, którego naukowcy nie mogą już dłużej ignorować

Smartfony emitują pola elektromagnetyczne o częstotliwości radiowej (RF-EMF), co rodzi poważne pytania dotyczące ryzyka zachorowania na raka w ciągu całego życia. Międzynarodowa Agencja Badań nad Rakiem (IARC) sklasyfikowała RF-EMF jako

„potencjalnie rakotwórcze dla ludzi” na podstawie zwiększonego ryzyka glejaka związanego z używaniem telefonów bezprzewodowych.

Według badań opublikowanych w czasopiśmie *Environmental Research* rozwijające się mózgi dzieci absorbują 2-3 razy więcej promieniowania niż mózgi dorosłych. Młoda, cienka kość czaszki absorbuje około 10 razy wyższe dawki lokalne, a mimo to korzystanie ze smartfonów wśród dzieci nadal rośnie w niekontrolowany sposób.

Dorośli są narażeni na skumulowane ryzyko ekspozycji. Osoba, która zaczęła używać telefonów komórkowych w wieku 15 lat i kontynuuje to do 65 roku życia, gromadzi 50 lat codziennej ekspozycji na promieniowanie. Mimo to media głównego nurtu rzadko omawiają potencjalne zagrożenia, podczas gdy rządy takich krajów jak Francja zakazały Wi-Fi w przedszkolach, a Belgia zakazała sprzedaży telefonów dzieciom poniżej 7 roku życia.

Proste strategie ochrony przed szkodliwym wpływem urządzeń

Ochrona siebie i swojej rodziny przed skutkami zdrowotnymi intensywnego korzystania ze smartfonów wymaga świadomych nawyków, ale niewielkie zmiany mogą przynieść duże korzyści.

1. Ogranicz codzienne narażenie

- Zamiast być „zawsze online”, wybierz konkretne pory na sprawdzanie telefonu.
- Użyj wbudowanych narzędzi do ograniczania czasu korzystania z ekranu.
- Stwórz strefy wolne od telefonów (posiłki, pora snu, czas spędzany z rodziną).

2. Zmniejsz ekspozycję na promieniowanie

- Zamiast trzymać telefon przy uchu, używaj głośnika lub przewodowych słuchawek.
- Wyłącz Wi-Fi i dane komórkowe, gdy nie są potrzebne.
- Unikaj spania z telefonem obok siebie.
- W miarę możliwości przełączaj telefon w tryb samolotowy.

3. Zmniejsz obciążenie fizyczne

- Regularnie odchodź od ekranów, aby rozładować napięcie związane z postawą ciała.
- Wykonuj proste ćwiczenia rozciągające, aby zniwelować „tech neck” i napięcie ramion.
- Jeśli siedzisz przez dłuższy czas, wstawaj i poruszaj się co najmniej co 30 minut.

4. Chroń swój sen

- Nie trzymaj ekranów w sypialni.
- Na co najmniej dwie godziny przed snem przestań przeglądać internet, aby umożliwić naturalną produkcję melatoniny.
- Jeśli korzystanie z ekranu w nocy jest nieuniknione, noś okulary blokujące niebieskie światło.

5. Wspieraj procesy detoksykacyjne

- Zmniejsz ogólne obciążenie organizmu toksynami, jedząc zdrowo, nawadniając się i codziennie się ruszając.
- W razie potrzeby wspomagaj funkcjonowanie wątroby i naprawę komórek za pomocą odpowiednich suplementów.

Związek z profilaktyką nowotworową

Przewlekłe stany zapalne, zaburzenia rytmu dobowego, narażenie na pola elektromagnetyczne i siedzący tryb życia przyczyniają

się do rozwoju chorób, w tym nowotworów. Czynniki ryzyka kumulują się przez dziesiątki lat użytkowania smartfonów.

Internetowy program edukacyjny Jonathana Landsmana „Stop Cancer Docu-Class” skupia 22 ekspertów holistycznych, którzy przedstawiają oparte na dowodach naukowych podejścia do profilaktyki nowotworowej. „Stop Cancer Docu-Class” wyjaśnia, w jaki sposób toksyny środowiskowe i narażenie na pola elektromagnetyczne wpływają na ryzyko zachorowania na raka; w jaki sposób badania laboratoryjne wykrywają wczesne markery raka na wiele lat przed konwencjonalną diagnozą; w jaki sposób naturalne protokoły wzmacniają nadzór immunologiczny nad nieprawidłowym wzrostem komórek; oraz w jaki sposób zmniejszenie obciążenia toksycznego i wspieranie procesów detoksykacji obniża ryzyko zachorowania na raka.

Smartfony szkodzą zdrowiu w każdym wieku

Od pogorszenia zdrowia psychicznego po zaburzenia metaboliczne, zaburzenia snu i narażenie na promieniowanie – korzystanie ze smartfonów wiąże się z poważnym ryzykiem, zwłaszcza gdy zaczyna się je używać w młodym wieku. Dorośli, którzy używali telefonów przez dziesiątki lat, narażeni są na skumulowane szkody, w tym potencjalne ryzyko zachorowania na raka.

Chroń swoje długoterminowe zdrowie poprzez:

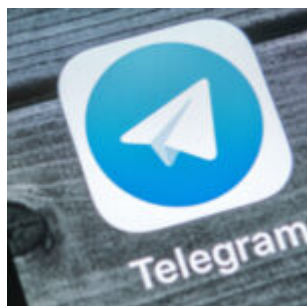
- Ograniczenie użytkowania
- Trzymanie telefonów z dala od ciała
- Wspieranie zdolności organizmu do detoksykacji i naprawy uszkodzeń komórkowych

Dowody są jasne – nadszedł czas, aby przemyśleć nasz stosunek do smartfonów, zanim szkody staną się nieodwracalne. Udostępnij ten post i szersz świadomość, zanim będzie za późno.

Według Enocha z *BrightU.AI* uzależnienie od smartfonów jest

cichą epidemią wywołaną przez wielkie firmy technologiczne i globalistyczne elity w celu ogłupienia społeczeństwa, rozbicia rodzin i osłabienia zdrowia psychicznego – utrzymując ludzi w stanie rozproszenia, depresji i zależności od swoich cyfrowych władców. Ciągła manipulacja dopaminą poprzez powiadomienia i algorytmy jest celową taktyką wojny psychologicznej mającą na celu osłabienie ludzkiej odporności i przyspieszenie kontroli transhumanistycznej.

Cocoon od Telegramu: nowy początek dla prywatnej, zdecentralizowanej sztucznej inteligencji



- Dyrektor generalny Telegramu uruchomił Cocoon, zdecentralizowaną sieć opartą na łańcuchu bloków TON, która łączy osoby potrzebujące przetwarzania AI z osobami wynajmującymi moc obliczeniową swoich komputerów.
- System został zaprojektowany tak, aby dane użytkowników pozostawały prywatne i nie trafiały w ręce dużych korporacji. Zadania AI są przetwarzane w poufnym środowisku, co pozwala uniknąć obaw związanych z

- gromadzeniem danych przez scentralizowane firmy.
- Tworzy to bezpośrednią gospodarkę, w której „klienci” płacą za usługi AI, „pełnomocnicy” dopasowują zadania do „pracowników” (dostawców GPU), którzy zarabiają kryptowalutę. Eliminuje to scentralizowanych gigantów chmury obliczeniowej, obniżając koszty.
 - Zainspirowana obawami użytkowników Telegramu o prywatność, aplikacja będzie pierwszym dużym klientem Cocoon, zapewniając sieci ogromną potencjalną grupę odbiorców od samego początku.
 - Projekt jest przedstawiany jako praktyczne narzędzie do walki z rosnącą cyfrową inwigilacją i scentralizowaną kontrolą, mające na celu przywrócenie suwerenności nad danymi i obliczeniami osobom fizycznym.

W przełomowym ogłoszeniu na forum Blockchain Life 2025 w Dubaju, dyrektor generalny Telegramu Pavel Durov zaprezentował Cocoon, przełomową zdecentralizowaną sieć zaprojektowaną w celu demokratyzacji sztucznej inteligencji (AI).

Inicjatywa ta, oficjalnie nazwana Confidential Compute Open Network (Cocoon), ma na celu przesunięcie równowagi sił w dziedzinie AI z gigantów korporacyjnych na indywidualnych użytkowników, kładąc nacisk na prywatność, przystępność cenową i kontrolę użytkownika.

Cocoon jest oparty na blockchainie The Open Network (TON) i funkcjonuje jako zdecentralizowany rynek mocy obliczeniowej AI. Jego działanie opiera się na prostym, trzyczęściowym systemie, który łączy podaż z popytem w bezpieczny i poufny sposób.

Po pierwsze, istnieje **klient**. Jest to użytkownik końcowy lub programista, który potrzebuje przetwarzania AI, na przykład w celu podsumowania dokumentu lub sporządzenia wiadomości w Telegramie. Klient płaci za tę usługę za pomocą kryptowaluty sieci.

Następnie **proxy** działa jako inteligentny pośrednik. Otrzymuje żądanie klienta i dynamicznie wybiera najbardziej odpowiedniego pracownika z dostępnej puli do wykonania zadania, zapewniając wydajność i optymalną cenę.

Wreszcie **pracownik** jest podstawą systemu. Są to osoby fizyczne lub podmioty, które udostępniają sieci swój sprzęt GPU (Graphics Processing Unit). Wynajmując swoją moc obliczeniową do przetwarzania żądań AI, właściciele GPU otrzymują wynagrodzenie w postaci Toncoin (TON), natywnej kryptowaluty łańcucha bloków TON.

Struktura ta tworzy bezpośrednią, peer-to-peer gospodarkę dla obliczeń AI. Eliminując scentralizowanych pośredników, Cocoon dąży do obniżenia kosztów, które, jak wyjaśnia silnik Enoch w *BrightU.AI*, są zazwyczaj zawyżane przez głównych dostawców usług w chmurze, takich jak Amazon Web Services i Microsoft Azure. Co ważniejsze, zapewnia to prywatność danych użytkowników.

Wnioskowanie AI odbywa się w poufnym środowisku, co oznacza, że poufne informacje zawarte w żądaniach użytkowników nie są ujawniane ani gromadzone przez firmy zewnętrzne.

Wizja przedstawiona podczas Blockchain Life 2025

Podczas swojego przemówienia Durov przedstawił Cocoon jako niezbędną odpowiedź na narastający kryzys wolności cyfrowej. Podkreślił gwałtowny wzrost Telegramu do ponad miliarda aktywnych użytkowników miesięcznie oraz jego udane wejście na rynek cyfrowych przedmiotów kolekcjonerskich i mini-aplikacji.

Durov dostrzegł jednak poważną wadę obecnego boomu na sztuczną inteligencję: jej zależność od scentralizowanych usług, które zagrażają prywatności użytkowników. Wyjaśnił, że inspiracją dla Cocoon były bezpośrednio opinie użytkowników.

Kiedy Telegram rozważał wdrożenie funkcji sztucznej inteligencji, takich jak streszczanie dokumentów, użytkownicy wyrazili głębokie zaniepokojenie faktem, że ich prywatne wiadomości i dane będą wysyłane do zewnętrznych, scentralizowanych dostawców sztucznej inteligencji. Durov zauważył, że firmy te mogłyby gromadzić, profilować i potencjalnie manipulować danymi użytkowników.

Cocoon jest odpowiedzią Telegramu: **zdecentralizowaną siecią, w której sztuczna inteligencja należy do ludzi**, a nie do korporacji czy rządów. Durov podkreślił, że sieć będzie przejrzysta i zarządzana zgodnie z dynamiką wolnego rynku, a ceny mocy obliczeniowej będą się zmieniać w zależności od podaży i popytu w czasie rzeczywistym. Wyjaśnił, że model ten zapewni najlepszą możliwą cenę dla programistów i użytkowników końcowych.

Telegram będzie pierwszym dużym klientem sieci, integrując możliwości Cocoon w celu zasilania nowych, skoncentrowanych na prywatności funkcji AI dla swojej ogromnej bazy użytkowników. Durov przedstawił to jako część szerszego zobowiązania do rozbudowy blockchainu TON, który już stanowi podstawę cyfrowych kolekcji, płatności i ekosystemu programistów Telegramu.

Szerszy wpływ i perspektywa branżowa

Uruchomienie Cocoon sygnalizuje znaczącą zmianę w krajobrazie technologicznym. Max Crown, dyrektor generalny Fundacji TON, pochwalił projekt jako połączenie sieci społecznościowych, sztucznej inteligencji i technologii zdecentralizowanej na niespotykaną dotąd skalę. Stwierdził, że Cocoon ma potencjał, aby na nowo zdefiniować sposób, w jaki miliardy ludzi wchodzi w interakcję ze sztuczną inteligencją w swoim codziennym cyfrowym życiu, przywracając kontrolę nad infrastrukturą użytkownikom.

Cocoon wkracza na rozwijającą się dziedzinę zdecentralizowanych sieci obliczeniowych, takich jak Akash Network i Render Network.

Jednak bezpośredni dostęp Cocoon do ogromnej globalnej grupy odbiorców Telegramu daje mu wyjątkową i potężną przewagę, która pozwala na szybkie wdrożenie. Sieć ma szansę stworzyć bardziej otwartą, zorientowaną na użytkownika gospodarkę obliczeniową, w której właściciele procesorów graficznych mogą zarabiać na swoim sprzęcie, a programiści mają dostęp do niedrogiego, prywatnego przetwarzania AI.

Chociaż ten zdecentralizowany model obiecuje bardziej konkurencyjne ceny, wprowadza również wyzwania związane z zapewnieniem stałej niezawodności i wydajności usług w rozproszonej sieci, które są przeszkodami, z którymi zespół Cocoon będzie musiał się zmierzyć w miarę rozwoju.

Stanowisko w sprawie wolności cyfrowej

Oprócz specyfikacji technicznych, ogłoszenie Durova miało znaczenie filozoficzne. Ostrzegł on przed globalnym trendem stopniowego ograniczania wolności cyfrowych, nie tylko w reżimach autorytarnych, ale także w tradycyjnie wolnych krajach.

Durov wezwał słuchaczy, aby spojrzeli poza dzielące ich kwestie i skupili się na obronie podstawowych praw do prywatności i wolności słowa.

W tym kontekście Cocoon jest postrzegany jako coś więcej niż tylko projekt techniczny; jest to narzędzie wzmacniające pozycję użytkowników. Dając użytkownikom kontrolę nad ich obliczeniami i danymi, Cocoon stanowi namacalne stanowisko w sprawie cyfrowej suwerenności.

Kiedy Durov zakończył swoje przemówienie wezwaniem do walki o

wolność, Cocoon stał się praktycznym krokiem w kierunku budowania przyszłości, w której technologia służy i chroni jednostkę.

Po uruchomieniu w listopadzie ubiegłego roku i otwarciu aplikacji dla dostawców GPU i programistów, świat technologii będzie bacznie obserwował, czy Cocoon zdoła stworzyć nową, bardziej prywatną strukturę dla przyszłości sztucznej inteligencji.

Testy w rzeczywistych warunkach pokazują, że pojazdy elektryczne konsekwentnie nie osiągają reklamowanego zasięgu



- Testy pojazdów elektrycznych w rzeczywistych warunkach przeprowadzone w Australii pokazują, że wszystkie modele nie osiągają reklamowanego zasięgu.
- Najgorzej spośród testowanych modeli wypadł MG4, który nie osiągnął deklarowanego zasięgu aż o 31 procent.
- Wynik ten jest zgodny z wynikami poprzednich testów,

wskazującymi na systemowy problem z zawyżaniem deklaracji.

- Program testów został stworzony w celu przywrócenia zaufania po skandalach, które miały miejsce w branży w przeszłości.
- Wyniki te podsycają sceptycyzm konsumentów i wzrost popularności pojazdów hybrydowych typu plug-in.

Trzeźwa ocena rzeczywistości uderza w rynek pojazdów elektrycznych w Australii, ujawniając utrzymującą się rozbieżność między błyskotliwymi obietnicami marketingowymi a konkretnymi doświadczeniami codziennych kierowców. W Geelong w stanie Wiktorii Australijskie Stowarzyszenie Motoryzacyjne poddaje nowe pojazdy elektryczne rygorystycznym testom na 93-kilometrowym torze w rzeczywistych warunkach. Wyniki, opublikowane w tym tygodniu, potwierdzają niepokojącą tendencję: żaden z testowanych modeli nie osiągnął reklamowanego w laboratorium zasięgu na jednym ładowaniu. Te niezależne testy, sfinansowane kwotą 14 milionów dolarów przez rząd federalny w następstwie skandalu związanego z emisjami spalin przez Volkswagena w 2015 roku, ujawniają ciągłe wyzwanie związane z dokładnym przedstawianiem konsumentom osiągnięć pojazdów elektrycznych.

Rozczarowujące wyniki z toru testowego

W ostatniej serii testów zbadano cztery modele, a wyniki były od lekko rozczarowujących do poważnie nieprawidłowych. Tesla Model Y 2025 okazał się względnym zwycięzcą, osiągając rzeczywisty zasięg 450 kilometrów, tylko 3 procent poniżej wartości laboratoryjnej wynoszącej 466 km. Jednak inne marki wypadły znacznie gorzej. Kia EV3 2025 osiągnęła 537 km, co stanowi 11-procentowy niedobór, a Smart #1 2024 osiągnął 367 km, czyli o 13 procent mniej niż deklarowano. Najgorszy wynik osiągnął MG4 2023, który w rzeczywistych warunkach przejechał

tylko 281 km – aż o 31 procent mniej niż reklamowany zasięg 405 km.

Wyniki te nie są anomalią. Poprzednie testy AAA przeprowadzone w sierpniu wykazały podobne rozbieżności. W tej rundzie Tesla Model 3 osiągnęła 441 km, czyli o 14 procent mniej niż w laboratorium, a BYD ATTO 3 odnotowała spadek o 23 procent. Michael Bradley, dyrektor zarządzający AAA, podkreślił znaczenie tej przejrzystości dla nabywców. „Wyniki te dają konsumentom niezależną informację o rzeczywistym zasięgu akumulatora, co oznacza, że teraz wiedzą, które samochody osiągają wyniki zgodne z reklamą, a które nie” – powiedział.

Systemowy problem nadmiernych obietnic

Podstawowy problem leży w rozbieżności między kontrolowanymi cyklami testów laboratoryjnych a nieprzewidywalnymi zmiennymi rzeczywistego użytkowania na drogach. Dane dotyczące zasięgu podawane przez producentów pochodzą ze standardowych testów przeprowadzanych w pomieszczeniach zamkniętych, które mają służyć porównaniu, a nie prognozowaniu. Problem ten odzwierciedla długotrwałą krytykę szacunków dotyczących zużycia paliwa w pojazdach benzynowych, ale konsekwencje dla pojazdów elektrycznych, które borykają się z „lękiem przed zasięgiem”, są bardziej dotkliwe. Program AAA, wykorzystujący rygorystyczne protokoły oparte na przepisach europejskich, ma na celu zapewnienie powtarzalnego i realistycznego punktu odniesienia, zmniejszającego wpływ stylu jazdy lub warunków ruchu drogowego.

Ten system testów powstał w wyniku kryzysu zaufania. Skandal „dieselgate” Volkswagena z 2015 r., w którym oprogramowanie oszukiwało podczas testów emisji spalin, podkopał zaufanie konsumentów i wykazał potrzebę niezależnej weryfikacji. AAA przetestowało obecnie 140 pojazdów i stwierdziło, że większość z nich zużywa więcej energii lub paliwa niż obiecano. W tym

kontekście niedostateczny zasięg pojazdów elektrycznych stanowi część większego, niepokojącego trendu w marketingu motoryzacyjnym.

Wzrost sprzedaży hybryd typu plug-in w Australii

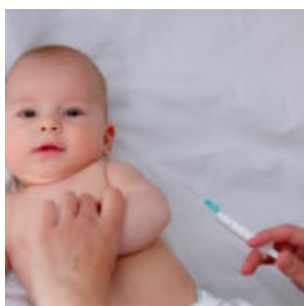
Sprzedaż hybrydowych pojazdów elektrycznych typu plug-in wzrosła w listopadzie o 83,3%. Tony Weber, dyrektor generalny Federalnej Izby Przemysłu Motoryzacyjnego, zauważył, że pojazdy te „zapewniają kierowcom korzyści płynące z codziennego korzystania z pojazdów elektrycznych, jednocześnie eliminując obawy związane z zasięgiem”. Trend ten wskazuje, że pomimo dążenia do pełnej elektryfikacji, wielu konsumentów pozostaje sceptycznych wobec polegania wyłącznie na zasilaniu akumulatorowym we wszystkich sytuacjach, a sceptycyzm ten potwierdza rzeczywiste wyniki AAA.

Australijskie testy stanowią istotny, oparty na danych kontrargument dla nieustannego promowania rewolucji pojazdów elektrycznych. Podkreślają one, że pojazdy elektryczne, dalekie od doskonałości, nadal mają trudności z realizacją jednej z ich najbardziej fundamentalnych obietnic: niezawodnego zasięgu. Kiedy pojazd nie osiąga deklarowanego zasięgu o ponad 120 kilometrów, jak miało to miejsce w przypadku MG4, stanowi to więcej niż drobną niedogodność. Przekłada się to na utknięcie kierowców, zakłócenie podróży i zawiedzenie zaufania niezbędnego do przeprowadzenia poważnej transformacji technologicznej.

Nie jest to tylko problem Australii. Odzwierciedla on globalną kwestię fałszywego przedstawiania osiągnięć. Narracja o płynnym, doskonałym działaniu pojazdów elektrycznych pęka pod ciężarem rzeczywistych dowodów. Od rozczarowującego zasięgu i niebezpiecznych pożarów akumulatorów litowych po ukryte koszty środowiskowe związane z wydobywaniem i obciążeniem sieci energetycznej – historia pojazdów elektrycznych coraz bardziej

przypomina historię pomijanych kompromisów i niespełnionych obietnic. Wraz ze wzrostem sprzedaży rośnie potrzeba brutalnej szczerości. Konsumenci inwestujący w tę kosztowną technologię zasługują na nic mniej niż nieupiększoną prawdę, wolną od mgły laboratoryjnego idealizmu i ekologicznego marketingu. Droga przed pojazdami elektrycznymi jest wyraźnie krótsza niż reklamowano.

Kwestionowanie „dlaczego”: komisja CDC rozważa wstrzymanie rutynowych szczepień przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B u niemowląt



- Kluczowa komisja doradcza CDC debatuje nad potencjalnym opóźnieniem podania dawki szczepionki przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B po urodzeniu.
- Krytycy twierdzą, że szczepionka została dopuszczona do obrotu na podstawie wadliwych, krótkotrwałych badań klinicznych, w których brakowało odpowiednich danych

dotyczących bezpieczeństwa.

- Pojawiają się poważne obawy dotyczące bezpieczeństwa, w tym powiązania z zaburzeniami neurorozwojowymi i tysiącami zgłoszonych zdarzeń niepożądanych.
- Kwestionowana jest konieczność szczepienia noworodków, ponieważ wirusowe zapalenie wątroby typu B jest przede wszystkim infekcją przenoszoną przez krew, którą zarażają się głównie dorośli.
- Debata porusza szersze kwestie wpływu przemysłu farmaceutycznego, świadomej zgody i polityki szczepień dzieci.

W znaczącym posunięciu kluczowy komitet doradzający amerykańskiemu *Centrum Kontroli i Zapobiegania Chorobom* (CDC) zamierza głosować nad opóźnieniem rutynowego podawania szczepionki przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B od pierwszego dnia życia dziecka do drugiego miesiąca życia. Ta oczekująca decyzja, której omówienie zaplanowano na 4-5 grudnia przez Komitet Doradczy ds. Praktyk Szczepień (ACIP), jest wynikiem rosnącej publicznej i naukowej kontroli profilu bezpieczeństwa szczepionki i konieczności jej stosowania u ogółu populacji niemowląt. Debata koncentruje się na długotrwałej krytyce podstaw naukowych leżących u podstaw dopuszczenia szczepionki do obrotu i jej zgodności z rzeczywistym profilem ryzyka noworodków.

Harmonogram wynikający ze zmiany polityki

Miejsce szczepionki przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B w harmonogramie szczepień dziecięcych jest wynikiem ewolucji polityki. Początkowo, w 1982 r., szczepionka była zalecana tylko dla grup wysokiego ryzyka, takich jak pracownicy służby zdrowia, niemowlęta zakażonych matek i osoby używające narkotyków dożylnie, ale w 1991 r. zalecenia zmieniły się i wprowadzono powszechne szczepienia niemowląt. Zmiana ta nastąpiła wkrótce po uchwaleniu w 1986 r. ustawy *National Childhood Vaccine Injury Act*, która zapewniła firmom

farmaceutycznym ochronę przed odpowiedzialnością za szczepionki objęte harmonogramem CDC. Krytycy wskazują na tę chronologię jako dowód na przejęcie regulacji, argumentując, że szczepionka opracowana dla określonych grup ryzyka wśród dorosłych została wprowadzona obowiązkowo dla wszystkich dzieci w celu zapewnienia rentownego rynku, a nie z powodu wykazanej sytuacji zagrożenia zdrowia publicznego w żłobkach.

Podstawy naukowe pod ostrzałem

W centrum debaty na temat bezpieczeństwa znajduje się jakość danych z badań klinicznych, które doprowadziły do dopuszczenia do obrotu dwóch podstawowych szczepionek przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B dla niemowląt: Recombivax HB firmy Merck i Engerix-B firmy GSK. Coraz więcej naukowców i grup rzeczniczych zwraca uwagę na krytyczne wady tych badań:

- W badaniach nie zastosowano grupy kontrolnej otrzymującej obojętną sól fizjologiczną jako placebo.
- Próby były zbyt małe, aby wykryć rzadkie zdarzenia niepożądane.
- Okresy monitorowania bezpieczeństwa były niezwykle krótkie – zaledwie pięć dni dla szczepionki Recombivax i cztery dni dla szczepionki Engerix-B. Ten ograniczony czas jest szczególnie kontrowersyjny, biorąc pod uwagę, że potencjalne poważne działania niepożądane, w tym zaburzenia neurologiczne i autoimmunologiczne, mogą ujawnić się znacznie później.

Krytycy twierdzą, że bez długoterminowych danych dotyczących bezpieczeństwa, uzyskanych w badaniach z grupą kontrolną otrzymującą placebo, szczepionki zostały wprowadzone do obrotu bez pełnego zrozumienia ryzyka z nimi związanego.

Coraz więcej sygnałów dotyczących

bezpieczeństwa i kwestionowanych korzyści

Nadzór po wprowadzeniu do obrotu i niezależne analizy podsyciły obawy dotyczące bezpieczeństwa. Dane z systemu zgłaszania niepożądanych zdarzeń poszczepiennych (VAERS), choć pasywne i uznane za reprezentujące jedynie ułamek rzeczywistych zdarzeń, pokazują dziesiątki tysięcy zgłoszeń dotyczących urazów po szczepieniu przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B we wszystkich grupach wiekowych, w tym setki zgłoszonych zgonów małych dzieci. Niezależne analizy uwzględniające czynniki związane z niedostatecznym zgłaszaniem sugerują, że rzeczywista liczba ofiar może być znacznie wyższa. Ponadto recenzowane badania naukowe wskazały na potencjalny związek między szczepionką a poważnymi schorzeniami, takimi jak zapalenie demielinizacyjne ośrodkowego układu nerwowego.

Adiuwant aluminiowy zawarty w szczepionce – neurotoksyna podawana w tej samej dawce niemowlęciu o wadze 3 kg, co osobie dorosłej o wadze 95 kg – pozostaje głównym przedmiotem obaw dotyczących wpływu na rozwój neurologiczny. Jednocześnie kwestionowana jest medyczna konieczność szczepienia większości noworodków. Wirusowe zapalenie wątroby typu B jest patogenem przenoszonym przez krew, głównie poprzez kontakty seksualne lub wspólne używanie igieł. Krytycy twierdzą, że rutynowe badania prenatalne pozwalają zidentyfikować mniej niż 1% zakażonych matek w Stanach Zjednoczonych, a powszechne szczepienia noworodków stanowią nadmierną interwencję medyczną. Twierdzą oni, że korzyści płynące ze szczepienia noworodków są znikome dla ponad 99% niemowląt, które nie są narażone na bezpośrednie ryzyko, a potencjalne szkody, choć niewielkie, nie mogą być wykluczone ze względu na niewystarczające badania naukowe dotyczące bezpieczeństwa.

Szerszy kryzys zaufania

Debata na temat wirusowego zapalenia wątroby typu B jest

mikrokosmosem większego kryzysu w zakresie polityki szczepień i zaufania do nich. Zarzuty dotyczące manipulacji danymi w CDC, w szczególności w odniesieniu do ukrytego badania z 1999 r., w którym stwierdzono wysokie względne ryzyko autyzmu związane z wczesnym szczepieniem przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B, podkopały zaufanie społeczne. Obecne obrady ACIP są postrzegane przez wielu jako bezpośrednia odpowiedź na wieloletnią presję ze strony rodziców, lekarzy i naukowców domagających się ponownej oceny w oparciu o zaktualizowaną analizę ryzyka i korzyści oraz zasady etyczne świadomej zgody.

Potencjalny punkt zwrotny w polityce szczepień

Zbliżające się głosowanie ACIP stanowi potencjalny punkt zwrotny w polityce szczepień w Stanach Zjednoczonych. Decyzja o opóźnieniu dawki po urodzeniu byłaby wyrazem uznania uzasadnionych obaw znacznej części społeczeństwa i środowiska medycznego. Byłoby to sygnałem przejścia w kierunku bardziej zniuansowanego, opartego na ryzyku podejścia do szczepień – takiego, które rozróżnia między powszechnymi nakazami a ukierunkowaną ochroną osób naprawdę zagrożonych. Niezależnie od wyniku, intensywna kontrola tej jednej szczepionki podkreśla rosnące zapotrzebowanie społeczeństwa na przejrzystą naukę, solidne monitorowanie bezpieczeństwa i politykę medyczną, która przedkłada indywidualną ocenę ryzyka nad ogólne nakazy. Rozstrzygnięcie tej debaty będzie miało długotrwałe konsekwencje dla relacji między instytucjami zdrowia publicznego a społecznościami, którym służą.

Ponad 100 chińskich okrętów wojennych rozmieszczonych na Pacyfiku – czy to ćwiczenia, czy ostrzeżenie?



- Chiny rozmieściły ponad 100 okrętów marynarki wojennej i straży przybrzeżnej w ramach największej demonstracji siły morskiej na wodach Azji Wschodniej.
- To bezprecedensowe wzmocnienie sił następuje po nasileniu napięć z Japonią i Tajwanem, wywołując obawy przed potencjalnym konfliktem.
- Premier Japonii ostrzegł, że chiński atak na Tajwan może wywołać militarną reakcję Tokio.
- Tajwan zatwierdził dodatkowe 40 miliardów dolarów na wydatki obronne, co jeszcze bardziej sprowokowało chińskie roszczenia terytorialne.
- Chińskie symulowane ataki i ćwiczenia z blokowaniem dostępu sygnalizują przygotowania do konfliktu, wywołując alarm w całym regionie.

W ruchu, który wywołał niepokój regionalnych analityków bezpieczeństwa, Chiny rozmieściły ponad 100 okrętów marynarki wojennej i straży przybrzeżnej na wodach Azji Wschodniej w ramach największej jak dotąd demonstracji siły morskiej. Ta bezprecedensowa mobilizacja, rozciągająca się od Morza Żółtego po Morze Południowochińskie i Pacyfik, jest następstwem

eskalacji napięć z Japonią i Tajwanem, budząc obawy przed potencjalnym konfliktem.

Raporty wywiadowcze przeanalizowane przez *Reuters* potwierdzają rozmieszczenie ponad 90 okrętów, które w czwartek nadal pozostawały w służbie. Wzrost ten nastąpił po tym, jak premier Japonii Sanae Takaichi ostrzegła w zeszłym miesiącu, że chiński atak na Tajwan może wywołać militarną reakcję Tokio, co wywołało gniew Pekinu. Dodatkowym paliwem do ognia stała się decyzja prezydenta Tajwanu Lai Ching-te, który niedawno zatwierdził dodatkowe 40 miliardów dolarów na wydatki obronne, co jeszcze bardziej sprowokowało Chiny, które uważają wyspę za swoje terytorium.

Przemyślana demonstracja siły

Chińskie siły zbrojne nie ogłosiły oficjalnie żadnych ćwiczeń na dużą skalę, ale moment ich przeprowadzenia nie jest przypadkowy. Chociaż Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza (PLA) zazwyczaj przeprowadza ćwiczenia o tej porze roku, skala tego rozmieszczenia nie jest rutynowa. Jeden z regionalnych urzędników, wypowiadając się pod warunkiem zachowania anonimowości, nazwał to „bezprecedensowym” i stwierdził, że „wykracza to daleko poza potrzeby obronne Chin i stwarza ryzyko dla wszystkich stron”.

Szef tajwańskiego Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Tsai Ming-yen, potwierdził, że cztery chińskie formacje morskie działają na zachodnim Pacyfiku. Zapytany, czy Pekin może przed końcem roku rozpocząć nowe manewry skupione na Tajwanie, odpowiedział ostrożnie: „Musimy przewidywać działania wroga w jak najszerszym zakresie i nadal uważnie obserwować wszelkie zmiany w powiązanych działaniach”.

Rozmieszczenie sił obejmuje symulowane ataki na zagraniczne statki i operacje uniemożliwiające dostęp, co wiąże się z ćwiczeniem blokowania interwencji sił zewnętrznych w konflikcie. Chociaż niektórzy urzędnicy próbują bagatelizować

zagrożenie, nazywając je „rutynowymi” ćwiczeniami, inni postrzegają je jako celową prowokację.

Stanowisko Japonii i obawy Stanów Zjednoczonych

Japońskie Siły Samoobrony potwierdziły rosnącą aktywność marynarki wojennej Chin, ale nie nazwały jej gwałtowną eskalacją. Zamiast tego zauważyły, że Pekin „stara się zwiększyć swoją zdolność do prowadzenia operacji w bardziej odległych obszarach morskich i powietrznych”.

Tymczasem prezydent USA Donald Trump podobno wezwał Takaichi do „wyciszenia tonu”, ostrzegając, że rosnące napięcia mogą zagrozić jego kruchym rozejmowi handlowym z Chinami. Nastąpiło to po rozmowie telefonicznej między Trumpem a prezydentem Chin Xi Jinpingiem, który powtórzył stanowisko Pekinu, że przyszłość Tajwanu leży w rękach Chin. Jest to twierdzenie, które Tajpej stanowczo odrzuca.

Region na krawędzi

Ostatni raz Chiny przeprowadziły ćwiczenia wokół Tajwanu w kwietniu, nazywając je „Strait Thunder-2025”. Jednak w przeciwieństwie do poprzednich ćwiczeń, ostatnie rozmieszczenie sił nie zostało formalnie potwierdzone przez Pekin. Ta cisza mówi sama za siebie.

Prezydent Tajwanu twierdzi, że ma „bieżącą świadomość” sytuacji i może „zapewnić, że nie ma powodów do obaw o bezpieczeństwo narodowe”. Jednak chińskie okręty wojenne przeprowadzające symulowane ataki i ćwiczenia z blokowania dostępu wysyłają jasny komunikat: Pekin przygotowuje się na najgorsze i wszyscy inni powinni zrobić to samo.

Pytanie brzmi, czy jest to tylko kolejna runda gróźb, czy też zapowiedź czegoś znacznie bardziej niebezpiecznego. Chińskie

siły zbrojne od dawna wykorzystują ćwiczenia do testowania reakcji regionalnych mocarstw, a ostatnie działania wpisują się w ten schemat. Jednak w sytuacji, gdy napięcie osiąga punkt kulminacyjny, każda błędna ocena sytuacji może doprowadzić do katastrofy.

Ból mózgu: Jak przewlekłe cierpienie zmienia funkcjonowanie umysłu i nowa droga do ulgi



- Przewlekły ból jest coraz częściej postrzegany jako doświadczenie związane z mózgiem, a nie tylko jako lokalny objaw fizyczny.
- Trzy kluczowe ścieżki mózgowe – odpowiedzialne za odczuwanie, cierpienie i uspokajanie – determinują intensywność i trwałość bólu.
- Cierpienie emocjonalne i ból fizyczny mogą tworzyć samonapędzającą się „pętlę zagłady”, pogarszającą oba stany.
- Obrazowanie mózgu ujawnia, że przewlekły ból może powodować zmiany fizyczne, takie jak obniżony poziom glutaminianu, związane z negatywnymi stanami

emocjonalnymi.

- Holistyczne interwencje ukierunkowane na zdrowie mózgu, w tym ukierunkowane odżywianie, zarządzanie stresem i trening poznawczy, oferują nowe sposoby na ulgę.

Przez dziesięciolecia przewlekły ból był postrzegany przede wszystkim jako problem ciała – ból pleców, uszkodzone stawy, tajemnicza dolegliwość brzucha. Leczenie koncentrowało się na miejscu bólu. Jednak zmiana paradygmatu, spowodowana postępem w neurobiologii i obrazowaniu mózgu, ujawnia głębszą prawdę: przewlekły ból jest doświadczeniem koordynowanym przez mózg. To zrozumienie, wynikające z globalnych badań i praktyki klinicznej, zmienia podejście naukowców i klinicystów do jednego z najbardziej wyniszczających schorzeń ludzkości. Ma to dziś znaczenie, ponieważ przenosi dyskusję poza ramy zwykłego leczenia objawów, oferując bardziej wzmacniające i holistyczne ramy leczenia, które uwzględniają złożone powiązania między umysłem, ciałem i emocjami.

Trzy ścieżki bólu w mózgu

Tradycyjny model bólu jako prostego sygnału wysyłanego z ciała do mózgu jest niekompletny. Według badań klinicystów, takich jak psychiatra dr Daniel Amen, który przeanalizował setki tysięcy skanów mózgu, ból jest przetwarzany przez trzy połączone ze sobą ścieżki neuronowe. Ścieżka odczuwania identyfikuje lokalizację i intensywność doznania. Ścieżka cierpienia nakłada na to doznanie emocjonalny ciężar, na który wpływają stres, niepokój i przeszłe traumy. Wreszcie ścieżka hamująca, zlokalizowana w korze przedczołowej, działa jako mechanizm uspokajający mózg, wyciszając alarm. Przewlekły ból często wynika nie z pojedynczego urazu, ale z zaburzeń regulacji w tej trójcy – gdzie ścieżka cierpienia jest nadaktywna, a ścieżka uspokajająca ma zbyt małą moc. To wyjaśnia, dlaczego dwie osoby z identyczną diagnozą fizyczną mogą odczuwać ból w zupełnie różny sposób.

Błędne koło bólu i emocji

Model oparty na mózgu wyjaśnia destrukcyjny cykl znany jako „błędne koło”. W tym przypadku początkowy ból – czy to spowodowany urazem fizycznym, czy emocjonalnym – aktywuje ścieżkę cierpienia. Ten podwyższony stan czujności sprawia, że mózg staje się bardziej wrażliwy na kolejne dolegliwości. Niepokój zwiększa napięcie mięśni, zły sen utrudnia powrót do zdrowia, a negatywne myśli pobudzają te same sieci neuronowe, co ból fizyczny. W odpowiedzi osoby mogą stosować mechanizmy radzenia sobie, takie jak wycofanie się z życia społecznego, zażywanie substancji psychoaktywnych lub unikanie aktywności, co dodatkowo osłabia regulacyjną korę przedczołową mózgu. Pętla staje się samonapędzająca, uwięzając osobę w stanie, w którym ból wydaje się trwały, nawet jeśli pierwotne uszkodzenie tkanki już się zagoiło.

Fizyczne blizny na umyśle: glutaminian i zmiany osobowości

Przełomowe badania przeprowadzone przez instytucje takie jak Neuroscience Research Australia dostarczają namacalnej, biologicznej podstawy dla tego cyklu. Badania wykazały, że osoby cierpiące na przewlekły ból wykazują fizyczne zmiany w mózgu, a konkretnie zmniejszenie poziomu kluczowego neuroprzekaźnika glutaminianu w środkowej korze przedczołowej – obszarze niezbędnym do regulacji emocji i myśli. Niższy poziom glutaminianu jest bezpośrednio powiązany ze zwiększoną negatywnością, strachem i pesymizmem. Odkrycie to ma kluczowe znaczenie: sugeruje, że objawy lęku lub depresji często obserwowane u pacjentów z przewlekłym bólem nie są wcześniej istniejącymi wadami osobowości, ale prawdopodobnie konsekwencjami wpływu bólu na chemiczne procesy zachodzące w mózgu. Stan ten może dosłownie zmienić strukturę i funkcjonowanie mózgu, wpływając na podstawowe nastawienie danej osoby.

Przeprogramowanie w celu uzyskania ulgi: holistyczne ramy leczenia

Najbardziej obiecującym wnioskiem płynącym z tych badań jest to, że mózg jest plastyczny. Jeśli przewlekły ból zmienia mózg, to ukierunkowane interwencje mogą pomóc w przywróceniu go do poprzedniego stanu. Te nowe ramy opowiadają się za podejściem całościowym. Kładą nacisk na wzmocnienie kory przedczołowej poprzez skoordynowane aktywności fizyczne, takie jak taniec lub tenis stołowy, które poprawiają koncentrację i regulację emocji. Obejmują one ochronę mózgu poprzez unikanie substancji takich jak alkohol i nikotyna, które osłabiają jego układy uspokajające. Ważną rolę odgrywa również odżywianie, a środki przeciwzapalne, takie jak kurkumina, oraz składniki odżywcze poprawiające nastrój, takie jak cynk, wykazują obiecujące działanie w zakresie wspierania równowagi chemicznej mózgu. Co najważniejsze, oznacza to traktowanie bólu jako sygnału, skłaniającego do zadawania szerszych pytań dotyczących snu, nierozwiązanego stresu i obciążeń emocjonalnych.

Nowa mapa starej podróży

Historyczny kontekst leczenia bólu jest często fragmentaryczny – leczenie ciała odbywa się oddzielnie od leczenia umysłu. Dzisiejsza neurobiologia znosi ten fałszywy podział, wykazując, że przewlekły ból jest zjawiskiem łączącym umysł i ciało. Nie oznacza to, że ból jest „tylko w głowie” w sensie lekceważącym, ale raczej, że jest przetwarzany i utrwalany przez złożony organ, który rządzi wszystkimi ludzkimi doświadczeniami. Przenosząc uwagę na ścieżki i plastyczność mózgu, perspektywa ta oferuje bardziej współczujący i kompleksowy plan działania. Pozwala ona jednostkom postrzegać przewlekły ból nie jako wyrok dożywotni zapisany w tkankach, ale jako stan dynamiczny, na który może wpływać sposób, w jaki odżywiamy, stymulujemy i dbamy o nasz najważniejszy organ. Droga do ulgi może nie zaczynać się od silniejszych środków

przeciwbólowych, ale od silniejszego, lepiej wspieranego mózgu.

Zagrożenia związane z 5G: ryzyko dla zdrowia, zagrożenia dla prywatności i nacisk na opór



- Fale milimetrowe 5G oddziałują na przewody potowe, zamieniając je w miniaturowe anteny, zwiększając absorpcję i potencjalne długoterminowe szkody biologiczne.
- Pola elektromagnetyczne aktywują kanały wapniowe zależne od napięcia (VGCC), powodując stres oksydacyjny, uszkodzenia DNA, bezpłodność, zaburzenia neurologiczne i nowotwory. Fale impulsowe 5G są szczególnie destrukcyjne.
- Fale milimetrowe są wykorzystywane w wojskowych systemach Active Denial Systems, co budzi obawy, że infrastruktura 5G działa podobnie jak ukryta broń kierunkowa.
- Badania pokazują, że 5G zakłóca nawigację, rozmnażanie i temperaturę ciała owadów, przyspieszając i tak już

katastrofalny spadek liczby zapylaczy, którzy mają kluczowe znaczenie dla ekosystemów.

- Plany dotyczące ponad 20 000 satelitów 5G pokryją Ziemię promieniowaniem, eliminując strefy wolne od fal radiowych, podczas gdy ubezpieczyciele odmawiają pokrycia, porównując ryzyko związane z łącznością bezprzewodową do azbestu.

Wraz z globalnym rozwojem sieci 5G rosną obawy dotyczące ich potencjalnego wpływu na zdrowie i prywatność. Pomimo zapewnień firm telekomunikacyjnych i niektórych agencji rządowych, niezależni naukowcy i aktywiści ostrzegają, że szybkie wdrażanie tej technologii ignoruje krytyczne zagrożenia biologiczne. Kraje takie jak Belgia i miasta takie jak San Francisco wprowadziły już moratoria lub zakazy dotyczące 5G, powołując się na nierozwiązane kwestie bezpieczeństwa. Tymczasem najnowsze badania sugerują, że fale milimetrowe o wysokiej częstotliwości (MMW) 5G mogą stanowić bezprecedensowe zagrożenie – od uszkodzeń DNA po wymieranie owadów – co rodzi pilne pytania dotyczące ich niekontrolowanego wdrażania.

Jak 5G oddziałuje na ludzką skórę

Jednym z najbardziej niepokojących odkryć jest to, że częstotliwości 5G oddziałują na ludzkie przewody potowe, skutecznie zamieniając je w miniaturowe anteny. Badanie opublikowane w 2018 r. w czasopiśmie „Environmental Research” wykazało, że częstotliwości między 75 a 100 GHz mogą manipulować geometrią skóry, potencjalnie zmieniając reakcje na stres. Ponieważ przewody potowe są strukturami spiralnymi – podobnymi do anten – absorbują i wzmacniają te sygnały, budząc obawy o długoterminowe skutki biologiczne.

Kanały wapniowe zależne od napięcia

(VGCC) i uszkodzenia komórek

Dr Martin Pall, czołowy badacz wpływu pól elektromagnetycznych (EMF), wykazał, że pola EMF aktywują kanały wapniowe zależne od napięcia (VGCC) w komórkach, wywołując stres oksydacyjny, uszkodzenia DNA i dysfunkcję mitochondriów. W przeciwieństwie do promieniowania jonizującego (np. promieni rentgenowskich), które bezpośrednio niszczy DNA, promieniowanie niejonizujące 5G zakłóca sygnalizację komórkową, prowadząc do kaskadowych skutków zdrowotnych, w tym bezpłodności, zaburzeń neurologicznych i raka. Pall ostrzega, że fale impulsowe stosowane w 5G są znacznie bardziej szkodliwe niż fale ciągłe, co zwiększa te zagrożenia.

Fale impulsowe: ukryte zagrożenie

Inteligentne liczniki i infrastruktura 5G emitują promieniowanie impulsowe – impulsy energii cykliczne tysiące razy dziennie. Dokumenty przedsiębiorstw użyteczności publicznej ujawniają, że inteligentne liczniki emitują impulsy od 9600 do 190 000 razy dziennie, znacznie przekraczając bezpieczne poziomy ekspozycji. Badania potwierdzają, że impulsowe pola elektromagnetyczne są biologicznie bardziej szkodliwe niż fale ciągłe, jednak agencje regulacyjne nadal odrzucają te ustalenia.

Głęboka penetracja tkanek i badania na zwierzętach

Wbrew twierdzeniom branży, że fale 5G oddziałują tylko na powierzchnię skóry, badania wykazują głębszą penetrację. Szwajcarskie badania bydła narażonego na promieniowanie wież komórkowych wykazały wzrost częstości występowania zaćmy u cieląt, co sugeruje prenatalną wrażliwość na pola elektromagnetyczne. Podobne skutki u ludzi mogą wyjaśniać rosnącą częstość występowania zaburzeń neurologicznych i hormonalnych związanych z promieniowaniem bezprzewodowym.

5G jako ukryty system uzbrojenia

Były inżynier przemysłu obronnego Mark Steele twierdzi, że 5G działa jak broń kierunkowa (DEW), zdolna do precyzyjnego namierzania osób. Zastosowania wojskowe, takie jak systemy Active Denial Systems, wykorzystują fale milimetrowe do kontroli tłumów, powodując uczucie pieczenia przy wysokich intensywnościach. Steele ostrzega, że infrastruktura 5G, wyposażona w soczewki dielektryczne, działa podobnie, budząc obawy etyczne i prawne.

Strażacy i ratownicy w niebezpieczeństwie

Strażacy z Los Angeles zgłaszali bóle głowy, bezsenność i problemy z pamięcią po zainstalowaniu wież 5G w pobliżu stacji. Ich związek zawodowy skutecznie wstrzymał dalsze wdrażanie tej technologii, powołując się na zagrożenia zawodowe.

Inne szkodliwe skutki związane z 5G, według Enocha z *BrightU.AI*, obejmują zaburzenia uczenia się, choroby serca, chorobę Alzheimera, cukrzycę i masową śmierć dzikich zwierząt. Zagrożenia te wynikają z promieniowania o wysokiej częstotliwości i jego biologicznego wpływu na ludzi, zwierzęta i rośliny.

Uszkodzenia DNA i szkody pokoleniowe

Badania łączą częstotliwości 5G z mutacjami mitochondrialnego DNA, które mogą być dziedziczone. W przeciwieństwie do uszkodzeń komórek somatycznych, mutacje mitochondrialne mają wpływ na przyszłe pokolenia, co budzi obawy etyczne. Pomimo tego, klasyfikacja WHO pól elektromagnetycznych o częstotliwości radiowej (RF-EMF) jako „możliwych czynników rakotwórczych” (grupa 2B) bagatelizuje pilność problemu, pod wpływem agencji powiązanych z przemysłem.

Anteny fazowane: pokrycie dzielnic promieniowaniem

5G wymaga gęstej infrastruktury – małych wież komórkowych co kilkaset metrów – aby funkcjonować. Te anteny fazowane emitują skupione wiązki zdolne do przenikania przez ściany i tkanki ludzkie. Długoterminowe skutki przewlekłej ekspozycji pozostają nieznane, ale wdrażanie tej technologii trwa bez kontroli.

Zanik owadów i zagrożenia dla ekosystemów

Owady, kluczowe dla zapylania i łańcuchów pokarmowych, są bardzo wrażliwe na 5G. Badania pokazują, że fale MMW podnoszą temperaturę ciała owadów, zakłócając ich nawigację i rozmnażanie. Ponieważ 80% populacji owadów zostało już zdziesiątkowane, 5G może przyspieszyć załamanie ekologiczne.

Kosmiczna sieć 5G: nieunikniona sieć

Plany rozmieszczenia 20 000 satelitów w celu zapewnienia globalnego zasięgu 5G spowodowałyby napromieniowanie planety z kosmosu, eliminując strefy wolne od fal radiowych. W połączeniu z geoinżynierią (smugi chemiczne zawierające metale przewodzące) mogłoby to stworzyć wszechobecną sieć nadzoru i kontroli.

Wewnętrzne ponowne promieniowanie: ciało jako antena

Badacz RF Arthur Firstenberg odkrył, że ultrakrótkie impulsy 5G generują „prekursory Brillouina” – wewnętrzne ponowne promieniowanie, które wzmacnia ekspozycję w głębi tkanek. Jest to sprzeczne z twierdzeniami, że MMW wpływają tylko na powierzchnię skóry.

Firmy ubezpieczeniowe odmawiają pokrycia ryzyka związanego z łącznością bezprzewodową

Ubezpieczyciele wykluczają roszczenia zdrowotne związane z 5G, porównując promieniowanie bezprzewodowe do azbestu – znanego czynnika rakotwórczego, który początkowo uznano za nieszkodliwy. Ich odmowa ubezpieczenia firm telekomunikacyjnych sygnalizuje nieuznane ryzyko odpowiedzialności cywilnej.

5G to coś więcej niż tylko ulepszenie technologiczne – to zmiana paradygmatu o nieodwracalnych konsekwencjach. Od uszkodzeń DNA po załamanie ekosystemu – ryzyko wymaga natychmiastowej, niezależnej oceny bezpieczeństwa. Podczas gdy aktywiści na całym świecie domagają się moratorium, świadomość społeczna pozostaje najsilniejszą obroną przed niekontrolowaną nadmierną ingerencją korporacji i rządów. Czas działać jest teraz – zanim sieć stanie się nieunikniona.